

Nôprzód dlô Kaszëb. Zrzeszińcy – grupa poetycko-ideowa w ruchu kaszubskim

„Nôprzód dlô Kaszëb” to hasło, które w okresie międzywojennym, a także w pierwszych latach Polski Ludowej przyświecało grupie kaszubskich działaczy społecznych skupionych wokół Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów, a później czasopisma Zrzesz Kaszëbskô.

Zrzeszenie Regionalne Kaszubów zostało powołane w 1929 roku w Kartuzach z inicjatywy dwóch młodych wówczas nauczycieli i działaczy, pochodzących z okolic Mirachowa, którzy stawiali sobie za wzór Floriana Ceynowę oraz Aleksandra Majkowskiego, uznając siebie tym samym za trzecie pokolenie świadomych Kaszubów. Byli to oczywiście dwaj najbardziej znani dziś Zrzeszińcy – Aleksander Labuda oraz Jan Trepczyk. Ci sami, wraz z Janem Rompskim, Stefanem Bieszkim, Feliksem Marszałkowskim, Brunonem Sobczakiem, Ignacym Szutenbergiem oraz z ks. prałatem Franciszkiem Gruczą w kolejnych latach wydawali m.in. kaszubskojęzyczny dodatek do „Dziennika Gdyńskiego” noszący tytuł „Chëcz Kaszëbskô”, miesięcznik „Gryf Kaszubski” oraz największe z ich dzieł – czasopismo „Zrzesz Kaszëbskô”, od którego pochodzi też nazwa wspomnianej grupy, Zrzeszińców. Czasopismo to wydawane było w latach 1933–1939 oraz 1945–1947 w Gdyni, w Kartuzach i w Wejherowie. Okres działania grupy można by więc umiejscowić pomiędzy rokiem 1929 a 1993, gdy w Gdyni zmarł ostatni ze Zrzeszińców – ks. prałat Franciszek Grucza.

W wydawanych przez grupę czasopismach Zrzeszińcy publikowali teksty ideologiczne, własną twórczość literacką czy najbardziej znany na Kaszubach cykl felietonów Gùczów Mack gôdô. Nie zawsze teksty te publikowane były w języku kaszubskim, co odzwierciedlało także hasło „Nôprzód dlô Kaszëb”, w oryginale – „Najpierw dla Kaszub, potem dla siebie i wszystkiego innego”. Hasło to odzwierciedlało także całą ideologię, której wyznawcami byli Zrzeszińcy. Jak pisali: „Odrębność narodowości i mowy naszej jest i powinna być punktem wyjścia wszelkich prac idących w kierunku należytego bronięcia wspólnych naszych interesów i polepszania sobie bytu”. Na łamach Zrzeszy nawoływali do codziennej pracy na rzecz naszej ojczyzny, tj. Kaszub, co miało przynieść także wymierne korzyści Polsce. Za budzicielem Kaszubów, Florianem Ceynową oraz za Młodokaszubami, mowę, którą się posługiwali, uznawali za oddzielny, słowiański język. Jak wiemy, nasza rodna mowa czekać musiała aż 162 lata na prawny status języka, choć i dziś zastanawia, czy obecny status języka regionalnego jest pełnym wypełnieniem tychże idei. Zrzeszińcy uznawali, że od 1294 roku Kaszubi nieustannie znajdują się „pomiędzy kowadłem

germanizacji, a młotem polonizacji”, co widać w szkolnictwie, literaturze i prasie codziennej. Podobnie, za Ceynową i Majkowskim, Kaszubów Zrzesińcy określali jako oddzielny naród słowiański. Kwestii tej poświęcili wiele artykułów, a także utworów literackich, co przypominają dziś choćby wiersze Labudy z tomiku „Kaszëbsczim jesmë lëdã”, „Sonety kaszubskie” Stefana Bieszka czy „Dramaty Kaszubskie” Jana Rompskiego. Wychodząc z założenia, że „naród” to „pewna grupa ludzi, zjednoczonych w imię wspólnej przeszłości, związanych interesami doby obecnej i dążąca do wspólnych celów na przyszłość”, uznawali, że Kaszubi spełniają te wymagania, a dodatkowo są narodem oddzielnym od narodu polskiego, co potwierdza fakt istnienia odrębnego języka, a także różnice w zwyczajach, tradycjach i niekiedy wierzeniach Polaków i Kaszubów. Należy jednak pamiętać, że pomimo uznawania Kaszubów za oddzielny naród, wielokrotnie zapewniali o polskiej przynależności państwowej Kaszubów i w tym znaczeniu Kaszubów określali także jako Polaków – dziś powiedzielibyśmy, że w myśl Zrzesińców, Kaszubi stanowią odrębny naród, ale są także Polakami z obywatelstwa. Co ważne i konieczne podkreślenia – Zrzesińcy już w okresie międzywojennym za stolicę Kaszub uznawali Gdańsk, czego dowodzili wielokrotnie na łamach Zrzeszy i innych czasopism. Zwracali oni też uwagę na traktowanie Kaszubów jako obywateli drugiej kategorii, czego dowodem miało być m.in. przenoszenie kaszubskich nauczycieli na południe Polski oraz obsadzanie wszystkich stanowisk urzędniczych na Kaszubach przez nie-Kaszubów.

Krytykowali także działania ówczesnych władz mające na celu ateizację społeczeństwa, widoczną choćby w usuwaniu obrazów i symboli religijnych ze szkół na Kaszubach, a w okresie powojennym postawę nauczycieli zakazujących posługiwania się w szkole językiem kaszubskim, określanym jako „z Niemczała, zepsuta polszczyzna”. Obrazował to między innymi wiersz Aleksandra Labudy „Jiwer dzecka”:

Co dzén jô witajã szkòłowã chëcz
Z ksążkama pòd pòchã jak kòże zwëcz.
Szkòlny, czej pòcznie mie pëtac,
Rechòwac, pisac ë czëtac,
Wszëtkò jô mògã, le gadac
I z dziejów pòlskich pòwiadac
Drãgò, a czemù? Jô nie wiém.
Le co mie dzywno – jô pòwiém:
Szkòlny nóm wszëtkò rozpròwiò,

Le mòwë naj' nie wëklôdô –
Gwës nie je ze zemi naszi,
Co òn tak dzëwò pòlaszi.
Co dzén jô witajã szkòłowã chëcz,
Nié naszëznë ùczą – stôrô to zwëcz.

Takie pryncypia ideowe wygłaszane na łamach Zrzeszy, jeszcze w okresie międzywojennym, doprowadziły do 26 konfiskat czasopisma, które nakazał Urząd Wojewódzki Pomorski uznając, że głoszone idee mogą doprowadzić do zamieszek publicznych na Kaszubach. Poza konfiskatami czasopisma odbyło się także co najmniej 36 procesów prasowych w Sądzie Grodzkim w Kartuzach oraz w Sądzie Okręgowym w Gdyni, w wyniku których redaktor odpowiedzialny pisma „Zrzesz Kaszëbskô”, Ignacy Szutenberg, skazany został łącznie na 920 zł grzywny, co w przeliczeniu na dzisiejszą walutę równe jest około 9200 zł, a także na karę 197 tygodni – to jest prawie 4 lata aresztu. Procesy sądowe dotknęły także redaktora naczelnego pisma, tj. Aleksandra Labudy, który został skazany łącznie na 740 zł grzywny, w przeliczeniu na dzisiejszą walutę około 7400 zł oraz na karę 119 tygodni – to jest ponad 2 lata aresztu, w tym dodatkowo w zawieszeniu na trzy lata. Podobne procesy dotknęły także kilka osób piszących okazjnie do pisma „Zrzesz Kaszëbskô”, w których znany był przypadek umorzenia postępowania karnego m.in. ze względu na śmierć sądownego. Procesy sądowe oraz aresztowania pozostawiły swój ślad w twórczości Labudy. W wierszu „W celë 17” czytamy:

Sztërë le scanë widzã wkół,
Pòlëcã, prëczã, stółk ë stół.
Sóm le jem, a jednak nas dwùch.
Jô wiãzén – i wòlny mój duch.

Sedzã na prëczë – w krôtë zdrzã
I mëszlã so dëcht, co le chcã;
I mëszlã so: Pòlòszë wa –
Wa téz tak pòd Mòskalã mia!

Car wama kòzôł w sòdzach gnic,
Le ni mógł wama dëcha wzyç.

Więta dobrze, dze car dzys je,
Nie wiémë nicht – co nas jesz źdze...

Poza procesami i konfiskatami poszczególnych numerów Zrzeszy, redakcja borykała się także z brakiem środków na wydawanie gazety, z zajmowaniem przez kartuskiego starostę maszyn drukujących czy z działalnością policji, mającą na celu ustalenie listy czytelników gazety. W okresie PRL-u osoby związane ze „Zrzeszą Kaszëbską” śledzone były przez Urząd Bezpieczeństwa, a w ich domach odbywały się rewizje prowadzone później przez Służby Bezpieczeństwa. W okresie tym doszło także do wielu konfiskat kaszubskojęzycznych rękopisów Zrzeszińców, które do dziś nie zostały odnalezione. Warte przypomnienia jest także podejście do Zrzeszińców ze strony współtworzonego przez niektórych z nich Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. W 1961 roku, po nagonce i rewizjach Służb Bezpieczeństwa, władze Zrzeszenia Kaszubskiego usunęły z organizacji Aleksandra Labudę, a Janowi Rompskiemu, Stefanowi Bieszkowi i Janowi Trepczykowi udzieliły nagany, odsuwając ich jednocześnie od pełnionych wówczas funkcji i zawieszając w prawach członków organizacji. Szykany te zostały anulowane przez późniejsze władze ZKP w 1971 roku, czyli już po śmierci Jana Rompskiego i Stefana Bieszka, a w przypadku Aleksandra Labudy rehabilitacja odbyła się dopiero w 2006 roku, tj. 25 lat po śmierci działacza. Z całego grona Zrzeszińców do działalności w ZKP powrócił wyłącznie Jan Trepczyk, reszta krytykowała organizację, uznając, że poddaje się ona działalności i infiltrowaniu UB i SB, co potwierdziły w ostatnich latach badania dr Alicji Paczoski z Instytutu Pamięci Narodowej.

Do wielkich zasług Zrzeszińców, poza spuścizną literacką czy walką z polonizacją i germanizacją Kaszubów, należy zaliczyć także doprowadzenie do koronacji figury Matki Boskiej Sianowskiej na Królową Kaszub w 1966 roku. To także jeden z nich – Jan Trepczyk – jest autorem hymnu ku jej czci, noszącego tytuł „Kaszëbskô Królewô”. Nie można także zapomnieć, że także on napisał słowa i muzykę do narodowego hymnu Kaszubów – „Zemia Rodnô”. Oba te utwory wyrażają najdoskonalej idee Zrzeszińców. Trepczykowi zawdzięczamy również istnienie niezastąpionego słownika polsko-kaszubskiego, który od ponad dwóch dekad stanowi podstawę do nauki języka kaszubskiego. Także jeden ze Zrzeszińców – ks. prałat Franciszek Grucza – był autorem pierwszego przekładu Nowego Testamentu na język kaszubski, który zaprezentował w 1992 roku na II Kongresie Kaszubskim w Gdańsku. Również on, 20 października 1984 roku, odprawił pierwszą, katolicką mszę świętą w całości po kaszubsku, a w rok później wydał książkę „Mszô Swiãtô w jãzëkù kaszëbsczim”, która stanowi podstawę dla dzisiejszych, kaszubskojęzycznych mszy.

Jak widać Zrzesińcy niejednokrotnie dawali przykład w wypełnianiu hasła „Nôprzód dlô Kaszëb”, nie bacząc na własne trudności, a także represje ze strony władz państwowych i samych Kaszubów. Hasło to w roku obecnym ma także przyświecać wszystkim Kaszubom w ich codziennej pracy w ramach obchodzonego Roku Zrzesińców, do czego zachęca stowarzyszenie Kaszëbskô Jednota. Jednak to, w jaki sposób mamy dziś wypełniać to zadanie, pozostaje kwestią do wspólnej dyskusji.